

## ELŻBIETA CHODKOWSKA

ur. 1948

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, studia prawnicze, Zbigniew Hołda, UMCS, SSPONZ

### Profesor Zbigniew Hołda

Zbigniew Hołda był rówieśnikiem i kolegą z dzielnicy mojego brata. Zналиśmy się, więc ze Zbyszkiem jeszcze przed studiami. Kolegować zaczęliśmy się dopiero na studiach. Wtedy, gdy wspólnie rozpoczęliśmy działać w SSPONZ-ie. Spotykaliśmy się poza wykładami, poza uczelnią. Mieliśmy cotygodniowe zebrania. Potem wyjazdy. W zimę jeździliśmy na sympozja naukowe do Kazimierza, Krakowa i innych miejsc. To był bardzo poważne wyjazdy i bardzo poważne dyskusje naukowe. Później Zbyszek poznał panią Małgosię, swoją przyszłą żonę, i jak się ożenił to kontakty się urwały. Każdy już żył własnym życiem. Także nasz najwyższy poziom znajomości przypadł na czas studiów.

Był on najlepszym z nas. Już wtedy żeśmy to wiedzieli. Rozpychał ramy jednego roku. Był powszechnie znany na wydziale. Angażował się nie tylko w SSPOZ, ale był również członkiem Koła Prawników. Pomimo młodego wieku miał bardzo dużą wiedzę i ciągłe wystąpienia. Charakterystycznym dla Zbyszka zwyczajem było rozpoczynanie każdego tematu od Arystotelesa. Po pewnym czasie niektórzy zaczęli uważać, że to nudne. „Oooo. Zbyszek znowu zacznie od Arystotelesa” O kim by nie mówił, zawsze zaczynał od początku świata, czyli od Arystotelesa. Dla niego wszystko miało jakąś ciągłość. Nic nie narodziło się nagle. Socjalizm nie wziął się z niczego, nawet jak był wartościowy. Pamiętam moment zafascynowania Zbyszka Gramscim. Robił nawet o nim wykłady. Był idealistą, a powiedzenie „kto nie był socjalistą, ten na starość będzie świnią”bardzo do niego pasowało. Zbyszek był zafascynowany, ale tymi prawdziwymi ideami. O równości społecznej i sprawiedliwości a nie lewicowości jaka wtedy była. Pamiętam jak kiedyś powiedział mi, że go nagabują w sprawie wstąpienia do partii. Taki student, to był bardzo atrakcyjny kęsek. Opowiadał mi o tym w typowy dla siebie sposób. Nie był ani oburzony, ani zdegustowany, że taki pomysł komukolwiek przyszedł do głowy. „Wiesz, ja im powiedziałem, że mój ojciec należy do partii, bo jest oficerem. I jeden w

rodzinie wystarczy. Danina zapłacona. Więcej nie trzeba”

Zbyszek przy całej swojej pogodzie ducha i otwartości był dosyć poważny i zawsze najważniejsze dla niego było meritum sprawy. Czasami irytował tych, którzy chcieli się bawić. Zbyszek wiedzy i nauki nie odpuścił nigdy. Inne rzeczy były dla niego stratą czasu. Nigdy się nie oburzał ani nie zamykał w osobnym pokoju, ale mówił: „Wy tam możecie se iść, ale mnie szkoda czasu” Wiedział o co mu chodzi i się tego trzymał. Był uroczy w sposobie bycia. W tej swojej ruchliwości i gadatliwości, bo buzia mu się nie zamykała. Główkę wysoko nosił i pędził. Ciągłe gdzieś leciał. Miał młodszą siostrę, którą musiał się zajmować. Ich mama nie żyła, a ojciec był oficerem więc pewnie nie miał czasu zajmować się domem. Zawsze odnosiłam wrażenie, że to Zbyszek ma siostrę na głowie. Że oprócz nauki i grania w piłkę musi jeszcze pilnować, czy z Alą jest wszystko w porządku. Czy się uczy czy nie, czy jest ciepło ubrana i nakarmiona.

Ubierał się dosyć sportowo, ale nigdy nie młodzieżowo. Na co dzień nosił tweedowe marynarki i spodnie raczej garniturowe niż džinsy. Na luzie. Nie miał krawata ani białej koszuli. Miał bardzo młodzieńczą urodę. Był blondynem o bardzo jasnych oczkach i miał pierońsko zgrabną sylwetkę. Był niski, ale pierońsko zgrabny. Zawsze bardzo dobrze wyglądał.

Czytał wszystko i prawdę mówiąc interesowało go wszystko. Tylko, jak sam mówił, musiał wybierać. Zawsze jak grał w piłkę (a grał bardzo dobrze) to mówił, że w jego wieku trzeba mieć jakiś substytut zamiast randek. „Wy to możecie, bo wy to tam się nauką nie przejmujecie” mówił do mojego brata i jego kolegów. „Wy za dziewczynami latacie. Ja nie mam czasu na to, to muszę chociaż w piłkę pokopać” Ale potem już i sam się dziewczynami zaczął interesować.

Zainteresowania miał szerokie tylko czas mu nie pozwalał wszystkim się interesować. Miał naprawdę potężną głowę. Pamiętam, że świetnie grał w brydża. Był pierońsko bystry. Kiedyś na SSPONZ-ie żeśmy coś przygotowywali i ktoś zaważył jakąś sprawę organizacyjną. Zbyszek, który zajmował się bardziej sprawami merytorycznymi jak tylko zobaczył, że coś się sypie, to momentalnie wszystkim się zajął. Wydaje mi się, że organizacyjnie nie był najlepszy, ale był zdolny. Poza tym uważał, że trzeba znać się na wszystkim i nie dopuszczał do siebie myśli, że może czegoś nie widzieć. Choć w ostatnich latach, jak zaczął adwokatować, to podobno nie za bardzo radził sobie z procedurą. Wiem to z opinii wspólnych znajomych ze środowiska prawniczego. Nie od niego i nie z własnych doświadczeń. Wydaje mi się więc, że były to niesłuszne uwagi spowodowane zazdrością. Myślę, że dla Zbyszka ważniejsze było to, że może komuś pomóc niż jakieś głupie reguły i formalności przed Wysokim Sądem. Z resztą, procedurę na pewno był sobie w stanie szybko przypomnieć. Słabego stylu

występowania przed sądem nie powinno się mu zarzucać, gdyż ten wypracowuje się latami, a on przecież do licha zaczął dopiero.

Zbyszek był fascynującą osobowością. Te jego ogromne możliwości intelektualne i to jak umiał je wykorzystywać. Tą swoją ogromną wiedzę osadzoną w prospołecznych poglądach potrafił przekazać drugiemu człowiekowi w taki sposób, żeby okazała się ona dla niego przydatna. Świetny facet.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-09-26, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Monika Misiak
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"